

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno - polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. **
Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Łowickiego w Łowiczu

PRZY ULICY STANISŁAWSKIEGO 7, TELEFON 34.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc procenty następujące: po 12% rocznie od wkładów całorocznych, 11% rocznie od wkładów półroczn., 10% od wkładów kwartalnych i 8% od wkładów zwracanych na każde żądanie. Przyjmuje wkłady na rachunki czekowe (bieżące), płacąc odsetki po 8% rocznie. Kasa Oszczędności rozszerza obrót czekowy czyli bezgotówkowy wśród wszystkich warstw ludności w celu pomnożenia tym sposobem środków finansowych na cele gospodarcze mieszkańców powiatu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędn. pow. Łowick. odpowiada cały powiat Łowicki—to jest 10 gmin wiejsk. i m. Łowicz.

ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT
WSZYSTKIM OBYWATELOM MIASTA

przesyła

JAN MICHALSKI

Burmistrz m. Łowicza.

dn. 19. IV. 1930 r.

Tym, co smutni.

Nie patrz, o Chryste, tak łzawo
W otchłanną serc naszych nędzę,
Co zieje pożogą krwawą,
Urąga miłości potędze.

Zwróć Swe łaskawe ramiona
Ku Polsce w płaczu tonącej,
By bólem tym odrodzona,
Ujrzała radości słońce.

Błędzimy, pchnięci w złe moce
Ukrytych potęg łańcucha,
A serce w nich się szamoce,
Czekając wyzwolin ducha.

Pomóż nam zmartwychwstać z grobowca
Oblędu, szamotań bez treści,
Bo miłość, już prawie nam łobca,
Zginęła, przepadła bez wieści.

Nie patrz, o Chryste, tak łzawo
W otchłanną dusz naszych nędzę,
Poprowadź na drogę prawą,
Poprowadź znów ku potędze.

Nemesis.

Tym, co weseli.

Wesoly dzień,
wesoly dzień nam dzisiaj wszystkim nastał,
Bo żaden cień,
ach, żaden cień nie grozi nam i....basta.

Wesołość wkrąg,
wesołość wkrąg rozbrzmiewa echem ciąglem
Bo żadna pierś,
ach, żadna pierś nie klóta jadu żądlem.

Beztrosko my,
beztrosko my spędzamy ciąg żywota,
Bolesne sny;
bolesne sny wypędza szal — niecnota.....

Ach, wstaje Bóg,
ach wstaje Bóg z oparów krwi przelanej,
Ukaże nam,
ukaże nam oblicze Swe świetlane.

I sercem serc,
i sercem serc przeniknie dusze w czadzie
I duszą dusz,
i duszą dusz przeświecili nas w gromadzie.

I spyta nas,
i spyta nas promiennem ócz spojrzeniem,
Skąd płynie to,
skąd płynie to narodu oczadzenie.

A my Mu wnet
a my mu wnet odrzeczem w tajni szmeru,
Że świeci nam
ognisty słup miłości.....z Belwederu.

Nemesis.

Ku pamięci.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego w Polsce zawsze w najcięższych chwilach niewoli nie tylko wywoływało w sercach katolików powszechną radość, jako święto religijne, ale także budziło wiarę w zmartwychwstanie Ojczyzny. Święto wiosny pełnej nadziei dawało nie tylko wiarę w odkupienie grzesznego człowieka przez największą ofiarę Chrystusa Pana, ale zapowiadało ono nową wiosnę wyzwolonej z pęt niewoli Polski. W czasach walki o zjednoczenie i niepodległość krzepiliśmy serca swoje nie tylko uzmysłowieniem tej wielkiej prawdy religijnej o zmartwychwstaniu Bożem, ale rozpamiętywaliśmy w tym czasie drogi, które prowadzą nas do świtu wolności. Jest wskazaniem, abyśmy i dziś, w okresie świąt Wielkiejnocy, przypomnieli sobie pewne prawdy, które jedynie mogą zapewnić wolnej Ojczyźnie trwałość i pęd ku potędze. W dawnej historycznej Polsce walczyły często ze sobą dwa kierunki: jeden, który pamiętał o prawdzie historycznej, że Niemiec jest naszym odwiecznym wrogiem i cały wysiłek narodu musi być zwrócony ku jego granicy zachodniej ku panowaniu nad polskim Bałtykiem. Wierna Polsce rzeka Wisła, która ze swoimi dopływami, czerpiąc pierwszą moc w górach śląskich, stanowi rdzenny obszar Polski, prowadzi ją ku morzu, wskazując drogi dla polityki polskiej. Byli, niestety, tacy w Polsce, którzy lekceważyli znaczenie morza i wieczną zaborczość niemiecką i pchali Polskę na stepy ukraińskie, co prowadziło zawsze do osłabiania i upadku Rzeczypospolitej Polskiej. Prawdą jest także i to, że ile razy Polska, z usposobienia nastrojona pokojowo, zmuszona była do walki z Niemcami, o ratowanie swojej niezależności politycznej, to wojny z nimi wygrywała. Ile razy robiła z nimi układy, tyle razy była zdradzana i ponosiła klęski. Tak było po układach z Krzyżakami, tak było podczas ostatnich lat niepodległego bytu dawnej Polski. Kiedy Polska widziała swojego największego wroga w Rosji i dla utrzymania swej niepodległości zawarła sojusz z Niemcami, to przewrotny Prusak zdradził swego sojusznika i przygotował razem z Austrią i Rosją rozbiory Polski. W r. 1905 Niemcy także schlebiali rewolucji na terenie Kongresówki, a pocichu układali się z Rosją, że w razie potrzeby uśmierzą polskie ruchawki, a za to zagarną część ziem polskich dla siebie. Podczas światowej wojny ludzili tych którzy grupowali się koło państw centralnych, że stworzą Polskę, a niszczyli zupełnie nasz przemysł, wywozili wszystko z Polski. Ostatecznie zadrwili sobie w sposób okrutny z tych, co im zawierzyli, bo w traktacie brzeskim, powołując państwo ukraińskie, chcieli odebrać od Polski Ziemię Czerwieńską ze Lwowem, Chełmszczyznę i Podlasie. Podczas najścia bolszewików w 1920 r. koloniści niemieccy na terenach, gdzie zjawily się oddziały bolszewickie, z nimi się kumaly i gdyby nie wielki wysiłek narodu, tak zwany Cud Wiernej Wisły nie przepędził najazdu hord bolszewickich, to Niemcy połączyliby się z nimi dla zupełnego zniszczenia Polski. Wówczas jednak wojska sprzymierzone stały nad Renem i one mogły zatrzymać zapędy niemieckie przeciw Polsce. Dziś, kiedy na zachodzie śpiewa się nutę pojednania i pokoju Francji z Niemcami, kiedy wierzy się w układy pokojowe, Polska w stosunku do umizgów niemieckich musi być jeszcze bardziej ostrożną. Marzycielom, czy szaleńcom, którymby się kiedykolwiek śniło znowu Polskę ciągnąć na stepy ukraińskie, przypomnieć należy, że Niemcy, mimo układy, które chcą zawierać z Polską, zdradzą, jak zawsze zdradzali, i będą starali się Polskę, odrzucić od morza, zagarnąć cały Śląsk i od siebie gospodarczo i po-

litycznie zupełnie uzależnić. Tę prawdę historyczną należy mieć na pamięci, dobrze przypomnieć sobie ją powszechnie przy rozmyślaniach Wielkiejnocy, aby cały naród był świadom, do czego za żadną cenę nie należy dopuścić, aby nie zmarnować zmartwychwstania Polski.

K. Wierczak.

NADCHODZI WIOSNA.

Ciepłe promienie słońca budzą wszystko do życia. Z letargu zimowego — po długim a głębokim śnie powstają rośliny a obmyte pierwszym deszczem kroplami i przetarte wiatrem zaczynają zdobić zielonym kobiercem nasze pola, łąki i ogrody. O ile pogoda tak dalej sprzyjać będzie zapewne „Alleluja” śpiewać będziemy wśród kwiecia drzew i krzewów zdobnych. Po ogrodach i polach daje się słyszeć coraz donośniej świergot ptasząt osiadłych, a wśród niebios toni zawisa szary zwiastun wiosny i napelnia przestrzeń dźwiękami radosnej melodii — ku chwale Pana i radości człowieka. Z południa nadciągają coraz to inne gromady ptactwa przelotnego, ciągną w utartych szykach bociany, słowiki, jaskółki, pliszki, rudziki, zięby, pokrzewki, mucholówki i t.p. Rozlega się wszędzie wesole szczeblotanie, na odgłos którego radują się młodzi i starzy, bogaci i biedni, boć przecież każdy z nas posiada cząstkę przyrody, która duszę przyobleka w dziwną szatę radości, kiedy wszystko życie silniejszym tętnem bić poczyna. Czemuż to ptactwo mija nasze zagrody i w tak znikomej ilości pozostaje u nas? Czemuż nasi odwieczni sprzymierzeńcy ciągną gdzieś dalej? Odpowiedź na te pytania jest następująca; szukają odpowiedniejszych miejsc na budowę gniazd, szukają ludzi którzyby ich otoczyli troskliwą opieką. Gardzą lekkomyślną młodzieżą, która niszczy ich osiedla, nie bacząc ile trudu i mozolu pochłania jedno gniazdko. Zbudowane przez ptasich architektów. Z jednej strony brak opieki człowieka — z drugiej zaś brak lasów, gajów i starych spróchniałych drzew są przyczyną systematycznego wysiedlania się z naszych okolic, ogrodów i parków tej niegdyś tak licznej rzeszy skrzydlatych przyjaciół człowieka.

Każdy z nas przyzna, że nie są to gołosłowne twierdzenia, ale jest faktem, że Łowicz i jego najbliższe okolice stają się z każdym rokiem coraz uboższymi w liczbę nie tylko gatunków ale i poszczególnych osobników ptasich. Takiego stanu rzeczy lekceważyć nam nie wolno, gdyż pomijając nawet względy natury ostatecznej, stan taki w niedługim czasie może spowodować nieobliczalne szkody w gospodarce ogrodowej i rolnej tutejszego obywatelstwa. Coraz częściej daje się słyszeć głosy, że w niektórych okolicach kraju rozwój szkodliwych owadów dochodzi do olbrzymich rozmiarów, że pastwą ich padają całe lany roślin uprawnych i giną nawet bezpowrotnie olbrzymie połacie starszych lasów. W wypadkach masowego pojawiania się owadów człowiek staje bezradny, a nawet stosowana przez niego walka chemiczna lub mechaniczna nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Przeciwnie — czytamy i sami naocznie stwierdzić możemy, że tam gdzie istnieją dogodne warunki dla rozwoju ptactwa, gdzie społeczeństwo jest świadome roli i znaczenia ptaków w jego gospodarce i otacza je opieką, tam prawie nigdy nie mają miejsca klęski wyrządzane przez owady, gdyż zawsze na czas przeciwdziałają tam

Niech się w nas odezwie sumienie Narodu!

Wówczas Polska Wielką będzie...

stróżę ładu i porządku w przyrodzie — skrzydlata policja ptasia.

To też w okresie zbliżającej się wiosny powinniśmy wszyscy zastanowić się, jak należy zabezpieczyć los naszych sprzymierzeńców, jakie środki przedsięwziąć, aby im zapewnić egzystencję i umożliwić im zwiększanie się ich liczebne.

Nie możemy już dzisiaj mówić o lasach i spróchniałych drzewach z dziuplami, gdyż te w naszych okolicach należą do minionej przeszłości. Jednak pragnąc ratować pożyteczne gatunki naszych ptaków winniśmy im zastąpić naturalne dziuple—sztucznymi skrzynkami, które znowu muszą ściśle odpowiadać konstrukcją i wymiarami wymaganym ptaków. Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt w Łowiczu, doceniając wartość i znaczenie ochrony ptaków, postanowiło zajmując się sprawą dostarczenia wszystkim obywatelom skrzynek ptasich, wykonanych według wzorów polskiego ornitologa D-ra Jana Sokółowskiego.

Skrzynki te różnią się od zwykłych budek, które dotychczas zawieszano obecnością listewek na dnie, które tworzą rodzaj zagłębienia, konieczny dla ptaków, które gniazd nie wyścielają. Oprócz tego ściana przednia skrzynki daje się łatwo wyjmować, przez odkręcenie tylko jednej śruby, co umożliwia wyczyszczenie wnętrza w każdym roku na jesieni. Dla zastąpienia próchna, przed zawieszeniem skrzynki daje się na dno warstwę trocin lub rozkruszonego torfu. Skrzynki zawieszają się na drzewach lub murach, zwrócone otworem wylotowym w kierunku południowo-wschodnim, na wysokości takiej, aby człowiek nie mógł ich dosięgnąć laską, w ogrodach zamkniętych wieszają się znacznie niżej. Ptaki chętnie korzystają ze skrzynek, to też zalecamy je rozwieszać wszędzie, w parkach, ogrodach, alejach a nawet i przy drogach.

Zywiemy nadzieję, że przez nas rozwieszone skrzynki będą otaczane opieką, jak również, że i obywatele miasta Łowicza, przyjdą nam w tej humanitarnej akcji z pomocą, zamawiając u nas skrzynki i rozwieszając je w swoich ogrodach, dając równocześnie tym sposobem dowód zrozumienia idei ochrony ptaków i przyczynienia się w równej mierze do osiągnięcia wspólnego nam celu—piękna i dobra.

Przewodniczący

Ligi Ochrony Zwierząt

Stanio.

W. PANIEWSKI.

Czy harcerstwo może być partyjnym?

Ale to jeszcze nie wszystko — przytoczone racje nie wyczerpują wszystkich przyczyn rozrostu harcerstwa w Polsce. Junactwo i żołnierstwo same sobie celem być nie mogą dla młodzieży polskiej, dla tej młodzieży, która jest może skrajną przedstawicielką szczytnej naszej doli, nakazującej nam wszystko sądzić miarą przydatności narodowej. W młodzieży polskiej żyje ta wola wzniosła i silna. My z mlekiem matek karmimy się troską narodową. W ten rytm układa się życie czujniejszej, głębiej czującej i patrzącej młodzieży. To fakt, dobry czy zły, ale fakt. Wynika zaś z niego, nieodparcie szczególnie, życie młodzieży nawskroś przenikająca żądza przemiany. Nieświadoma wielce skomplikowanego mechanizmu życia, upraszczając go po swojemu, rwie młodość niecierpliwie naprzód na widok niemrawego postępu narodowego.

— Tyle lat żyjemy w nienormalnych warunkach, przywaleni stekiem zła! Szukając oparcia w ostat-

niej ostoi ratunku, w uczuciu narodowym, pielęgnowaliśmy i wzmocnialiśmy to uczucie przez szereg pokoleń. Polska miłość ojczyzny dosięgała szczytów żarliwości, aż do zatracenia. Tem świecili nam ojcowie, polskie wychowanie skierowało się do tego, by tworzyć gorących Polaków. Błogosławiona to praca, a przecież.....Tyle pokoleń prowadziła ta miłość, dochodząc do takiego rozżarzenia patryjotycznego, że wylewała się jak lawa na cały naród, a przecież nad losami naszymi wciąż jeszcze ciąży i najświętsze nasze uczucia przytłacza wiecznie ta sama „śmieszna polska nędza”. — Czemu tak jest? Odpowiedź na to stara, bardzo stara i osłuchana: nie umiemy pracować dla Polski. Na szczytach rozżarzonego entuzjazmu stale przebywać nie można — zwłaszcza temu, kto ma pierś na miarę krawca. Więc schodziło się z wyniosłości bohaterских porywów na szary, błotny padół powszedniości. Rozszczepiało się życie polskie na wloty i spadki duchowe, na narodowe „świętki” i „piątki”. Dwa tylko znaleźliśmy wymiary. — Dusza polska jest chora na rozdwojenie, więc zerwał się, by ją uzdrowić, rażny ruch harcerski. Otóż w tem właśnie, że młodzieńcza żądza przemiany wplata w ogniwa rzetelnego wysiłku, że ją zwraca na pole pracy narodowej,—tkwi bodaj najdonioślejsza i ostateczna przyczyna rozrostu harcerstwa w Polsce.

Widać z tego wszystkiego, co dotąd powiedziałem, że system wychowania harcerskiego obejmuje stronę fizyczną i moralno-narodową. Podstawą dla obu jest wpojenie w harcerza przeświadczenia: „Wszystko, co robię, mam zrobić jak najlepiej”. Tracą już w młodzieży kredyt „czynny” nadzwyczajne, odświętne, którym towarzyszy bylejakie zbywanie obowiązków codziennych. Najpierwszą cechą harcerza jest dążenie do sumiennosci i wzorowosci na każdym kroku. Czy to jest obowiązek, włożony, czy podjęty dobrowolnie, harcerz ma wkładać weni najlepszą wolę i jaknajwięcej usilności, nie wykręcając się półczynem, wykonywując powinność z ochotą, nie z winą męczennika czy skazańca.

Konkretyzuje się ta sprawa na gruncie szkoły i nauki. Od samego początku postawiono harcerstwo jako system współdziałania ze szkołą, uzupełniający ją w wychowaniu pozaszkolnym. W różnych drużynach różnymi zabiegami rozwija się to współpracownictwo, a jego wynikiem, jest już dziś stanowcze podniesienie się poziomu umysłowego harcerzy. Lecz nietylko naukę szkolną obejmuje zasada czynienia wszystkiego przy najlepszym użyciu sił: harcerstwo zaszczepia ją w duszy jako podwalinę całego życia.

W dwie odnogi rozwija się życie drużyny harcerskiej: jedna—to wycieczki, połączone z ćwiczeniami, druga—to gawędy obozowe. Pierwsze kształcą przede wszystkim sprawność fizyczną i dzielność charakteru, drugie wspierają wychowanie moralno-narodowe. Jedna lub dwie wycieczki na tydzień i gawęda obozowa w połączeniu z ustawiczną wzajemną czujnością nad własnymi i druhów postępowaniem — oto jak się nazwęnątrz przedstawia to życie.

Zadaniem wycieczki jest wyrobienie całego szeregu zdolności harcerskich, to jest spostrzegawczych, przyczem jest zasadą: najczynniejsze użycie wszystkich swoich sił, instyktu orientacyjnego i uwagi. Harcerz musi możliwie najdoskonalej widzieć, słyszeć, pamiętać, co się wokół niego dzieje, uczy się wnioskować ze spostrzeganych szczegółów, poznawać z nich wydarzenia przeszłe, przewidywać przyszłe. Ćwiczenia te są szeroko uwzględniane w podręcznikach i w praktyce. Trudno tu wchodzić w cały ten ogrom szczegółów.

Dalej harcerz uczy się zaradności w obcowaniu z przyrodą. Zadaniem jego jest nabycie takiej sprawności, któraby mu pozwoliła własną siłą, zapobiegliwością i zdolnością orientacyjną obchodzić się

przez kilka dni bez pomocy ludzkiej, bez udogodnień kultury, nie zbłąkać się, nie uleźć trudnościom, lecz zadanie podjęte wykonać. Zdobywa więc umiejętność urządzenia sobie noclegu, schronienia, ogniska, zdobywa najdokładniejsze poznanie i życie się z przyrodą żywą i martwą, umiejętność znalezienia sobie pożywienia, najwyższą wytrzymałość na niepodogę, trudy, niewygodę i t. p. Do zdolności harcerza należy sprawność wywiadowcza, umiejętność tropienia po śladach, po głosie, po zapachu, w myśl zasady: widzieć, odkryć wszystko, nie będąc widzianym. Do tego przyłącza się szereg ćwiczeń, wchodzących w zakres umiejętności wojskowych, więc terenoznawstwo, orientacja w polu według mapy i bez niej, pionierka, ratownictwo w nagłych wypadkach. Sposoby porozumiewania się sygnałami na odległość i t. p. Czas wolny i teren stosowny wyzyskuje się na urządzenie gier i zabaw ruchowych. Atrakcyjną bowiem stroną wycieczki jest forma swobodnej zabawy. W takim połączeniu zabawy i pracy osiąga się cele harcerstwa.

Całe to wychowanie fizyczne ma w polskim harcerstwie własną swą głęboką podbudowę. Opiera się na twardym, żołnierskim posłuchu, na dobrowolnym poddaniu się pod scisłą zbiorową karność. Ta z istoty organizacji harcerskiej wynikająca karność ma u nas osobne zabarwienie.

Jest mianowicie zabiegiem, świadomie przeciwstawianym naszym najprzykrzejszym wadom narodowym: samowoli, wrodzonej skłonności do siebiepańskiego luzactwa i zgubnemu, zacieklemu partyjnictwu. Nas to przecież gnębi już od wieków, zżera wydajność wysiłków naszych z pokolenia w pokolenie ta polska samowola. „Bo mi się tak podoba”—jest przecież ciągle u nas argumentem, wobec którego bezsilne zostaną oczywiście, przesłiznie wypowiedziane racje rozumowe, co więcej: bezsilne nawet *Rejtanowskie*, do stóp się rzucające zaklęcie. Zżera nas to luzactwo społeczne, ta partyjna zaciekleść jak czerw. Luzactwo to odziedziczyliśmy z krwią po pokoleniach przeszłych—partyjna zaciekleść zaś została nam wszczepiona przez obce nam wrogie elementy—a wszystko to pomnażamy nieszczęsnym dorobkiem własnym.

Uprawia pod nie grunt wygodą jednostkowa, nawożą go bujnie zło, z poza granic wsiąkające wpływy. W głębokich pokładach dusz osiada anarchizm, kult skrajnego, nie poddającego się pod obowiązek—indywidualizmu. Decentralizuje się naród najgorszą decentralizacją—rozproszkowaniem dusz nie sprzęgniętych wspólną wolą.

Co to za radość wiedzieć, że w szerokich rzeszach młodzieży właśnie zrodziła się świadomość zła i woia planowego, bezwzględnego leczenia! Harcerstwo polskie, karczując stare narodowe nałogi, przeciwstawia luzactwu i wszelkiej partyjności, rozsypliwości—karność, posłuch żołnierski wobec dobrowolnie uznanego naczelnika. Budzi marniejący w nas instynkt gromadzki, uczy życia zrzeszonego, organicznego, *życia z ludźmi i dla ludzi*.

Wielka to praca przekształcanie charakteru narodowego, rozkruszanie starych skamielin zła, żeby wydobyć z pod nich wartkie siły na nowe życie. Na wielkie zamiary mierzy siły swe młody ten ruch, a rozpęd i wytrwałość świadczą, że im chyba podola.

Strony teoretyczne ćwiczeń harcerskich omawiane są w gawędach obozowych. Piękny ten pomysł, przeszczepiony do nas z Anglii, uległ u nas, jak zresztą i całe harcerstwo, znacznej przemianie. Gawęda taka z chłopcami angielskimi odbywa się w nastroju tajemniczym, wśród mroków nocy, w zaroślach leśnych, przeważnie przy ognisku, i przypomina jakby sceny z powieści fantastycznych, albo z treści jest to swobodna opowieść, połączona z pytaniami i odpowiedziami. W Polsce przystosowanie to do charakteru narodowego i do skłonności chłop-

ców nawiązano do naszych dziejów, przypominając, jakto dawniej na postojach, „kiedy zdrożeni żołnierze, rozłożywszy się obozem w gęstwinie leśnej, zasiadali w krąg ogniska, porządkowali broń i naprawiali odzież, w rozmowie z towarzyszami krzepili swe dusze, a wtedy i sam wódz włączał się w kolisko, jednoczył się z szeregowcami węzłem braterstwa, wzmacniał i zapalał dusze żołnierskie, odsłaniając przed nimi wzniosłość i świętość sprawy, w której służbę się zaciągnęli. Harcerz polski zwyczaj ten od ojców przejął. To też jego gawędy obozowe, jak i owe dawne gawędy, obok pouczeń i wiadomości fachowych, żołnierskich, muszą zachaczać i o tę wysoką dziedzinę myśli i uczuć, gdzie człowiek cel swój buduje i ustanawia”. Gawędy takie stały się, poza omawianiem ćwiczeń, kuźnicą wychowania. Przez nie dokonywa się ta część pracy, której zadaniem jest wychowanie narodowe.

(Dokończenie nastąpi).

Jeszcze o „łańcuchu szczęścia”.

Z powodu rad moich podanych w ostatnim numerze Łowiczana, osobom uprawiającym „łańcuch szczęścia”, zaczynają mnie spotykać nieprzyjemności. Może to są te nieszczęścia za zlekceważenie listu, no ale jeśli to są tylko takie nieszczęścia, to można wytrzymać. Najpierw kilka pań nieodkłonilo mi się na ulicy, dalej otrzymałem dwa listy jeden podpisany pseudonimem Nemezis (to pewnie od kobiety) drugi Ursus (to napewno mężczyzna) Ursus pisze, że jak mnie spotka na ulicy wieczorem to mnie obije, za to że go zrobiłem warjatem. Proszę bardzo! często wychodzę wieczorami się przejść, rewolweru z sobą nie noszę, ale proszę pamiętać o przysłowiu „każdy kij ma dwa końce”. Nemezis znów pisze: łatwo panu tak pisać bo pewnie pana nigdy nieszczęście nie spotkało, bo jesteś człowiekiem samotnym (widocznie największe nieszczęście kiedy człowiek nie jest samotny; ładna zachęta dla ludzi mających wstąpić w związki małżeńskie), ale mnie, co ciągle los prześladowuje, to wszystkiego się lękam. Zresztą to nie musi być takie głupie, kiedy to wymyślił pułkownik artylerji amerykańskiej, a pan jest człowiekiem źle wychowanym, kiedy osoby podpisane na liście, nazwał warjatkami i warjatami. Proszę panią Nemezis, przysięgam z ręką na sercu, że nazwisk na liście nie czytałem, bo kiedy zobaczyłem tytuł „łańcuch szczęścia” to list taki wrzucałem do pieca, więc specjalnie nikogo obrazić nie chciałem. Argument iż list z łańcuchem wymyślił jakiś pułkownik, też mnie nie przekonał, bo po pułkownikowskich rządach pomajowych, przekonał się wszyscy, że nie wszystko co pułkownicy a nawet generałowie wymyślą i zarządzą jest dobre i mądre. Twierdzeniem iż jestem człowiekiem źle wychowanym, też nie bardzo się przejąłem, bo pozwolę sobie przytoczyć wyjątki świetnego feljetonu Kornela Makuszyńskiego, zamieszczonego w tygodniku „7 dni” № 12 z dnia 25 marca 1930 r. p. t. „Prima Vera”:

„Drugą nieodmienną oznaką wiosny również tajemniczą i nieodgadnioną, są listy z t. zw. „łańcuchami szczęścia”. Przez zimę jest z tem spokój, a z pierwszym podmuchem wiosenki, zjawia się taka straszliwa cholera, taki djabelski list. Tego roku spętanie wiosenne doszło do szczytu i t. d.”.

A dalej pisze:

„Ja myślę że to poczta urządza takie kawały i naciąga rozmaitych żeńskich i męskich kretyńców, aby zwiększyć obieg znaczków pocztowych, a jeśli nie poczta, to jakiś zatwardziały figlarz z Tworek”.

I proponuje inną treść listu:

„Przepisz idjoto, ten list trzydzieści trzy razy i poślij do trzydziestu trzech takich samych idjotów. List ten zapoczątkował Hipek Warjat, i zaraz mu się udało zarzącić rodzinę złożoną z kilku osób i t. d.”.

I kończy Makuszyński swój feljeton tak:

„Straszne dzieją się rzeczy, jeśli komu wiosna uderzy na mózg. „Wiatr ku wiórowi efekt czuć poczyna”, a ludzie szaleją i na to nie ma rady. Jeśli dostanę jeszcze jeden list z „łańcucha szczęścia” wynajdę tego ostatniego na liście, który mi go posłał i własnymi rękoma go uduszę. Jeśli to będzie kobieta skrzywdzę ją w jakiś lżejszy sposób, ale skrzywdzę. Zapowiadam to zgóry sądom i prokuratorom”.

Więc proszę pani Nemezis osądzić, kto jest gorzej wychowanym człowiekiem.

M. Rószkiewicz,

Chce mu się wojny.

Pisarz niemiecki Ludwik Renn, autor poważnej książki o wojnie światowej, wygłosił w Kopenhadze w Danji odczyt na temat następnej wojny. Twierdzi on, że wojna ta jest już bardzo bliską. Państwa graniczące z Rosją zbroją się w przyspieszonym tempie, a szczególnie Polska i Rumunja, które wydają połowę swoich budżetów na zbrojenia, a pieniądze dostają na ten cel przeważnie z Anglii i Ameryki. Wojna to będzie całej Europy przeciw Rosji sowieckiej. Port w Kopenhadze rozbudowują za angielskie pieniądze jako przyszłą bazę dla flot mających operować na Bałtyku. Połączone armje Europy wkroczą do Rosji przez Polskę. Niemcy i Danja nie będą brać czynnego udziału, lecz będą sprzyjać wojnie i służyć za podstawy dla operacji.

Wykład Renn'a miał miejsce przeważnie przed publicznością złożoną z komunistów. Cel jest wyraźny. Autor niemiecki straszy wszystkich, a szczególnie Rosję wojną, której nikt naprawdę nie chce z wyjątkiem niemieckich szowinistów. Polskę wysuwa na pierwszy plan, aby wzbudzić w opinii publicznej ludów Europy podejrzenie, że jest ona główną sprężyną gotującego się zakłócenia pokoju. Niemiecka ta robota nie dość nawet dobrze zamaskowana.

Komu dziś na co potrzebna wojna zaczepna z Rosją? Ani prześladowanie religji w Rosji, ani socjalizacja ziemi nie są warte życia jednego polskiego żołnierza. Niech robią w Rosji bolszewicy co się im podoba, skoro sto milionów chłopów rosyjskich nie umie czy nie chce zmusić ich do porządku. Wewnętrzne to są sprawy rosyjskiego państwa i nikt się do nich wtrącać nie będzie. Zresztą już próbowały państwa europejskie razem z Ameryką interwenjować w Rosji nazajutrz po przyjsciu bolszewików do władzy i wzmocniły tylko przez ten błąd stanowisko rządu sowieckiego.

Ze Polska i Rumunja są gotowe do obrony jest to rzecz naturalna. Kto ma pod bokiem wściekłą bestję, musi trzymać w ręku strzelbę nabitą. Na to niema innej rady. Falszem jest natomiast, że Polska i Rumunja wydają na zbrojenia połowę swoich budżetów i że dostają pieniądze z Anglii i z Ameryki. Pożyczki amerykańskie dawno już poszły na całkiem inną potrzebę, a na utrzymanie swoich armji płacą Polacy i Rumuni swoim rządóm podatki. Republiki bałtyckie też zorganizowały u siebie obronę ale żaden z sąsiadów nie robi nic w kierunku ofensywy. Nie tylko nikt Rosji nie prowokuje, lecz wszyscy przeciwnie znoszą nieraz od niej różne drobne przykrości dla świętego pokoju. Lojalny

Niemiec zastrzega się, że jego ojczyzna nie weźmie czynnego udziału w tej rzekomo nadciągającej wojnie Europy z sowietami. Jużci nie wypada mu mówić, że właśnie kociół, w którym nowoczesne czarownice warzą truciznę na zabicie pokoju powszechnego, znajduje się w Niemczech. Nie Europa z Rosją, lecz Niemcy z Europą chciałyby wojować przy pomocy Rosji. A że Niemcom jakoś nie wypada występować w roli prowokatora, podjudzają po cichu Rosję strasząc ją urojonym niebezpieczeństwem.

Najmniej ze wszystkich ma interesu Polska w przywracaniu w Rosji starego porządku. Pod żadnym innym rządem Rosja nie będzie tak słabą militarnie i gospodarczo, jak pod bolszewikami. Niech się dzieje za kordonem, co jest sążone w życiu rosyjskiego narodu, byleby lawa z tego wulkanu nie przelewała się poza polską granicę. Uchodźców z Rosji Polska przyjmie i nakarmi, ale wojować z sowietami o nich nie będzie, o ile nie zostanie zmuszoną do obrony. Sprawa pokoju w Europie jest całkowicie w ręku Rosji i Niemiec. Niech te dwie siedzą spokojnie, a nikt im krzywdy żadnej robić nie będzie.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Wielki, Bogumiła W.

† Sobota Wielka, Tymona M.

Niedziela Zmartwychwst. Chryst. P.

Poniedziałek Wielkanocny.

Wtorek Sotera i Kaja P. p. M. m.

Sroda Wojciecha B. M.

† Czwartek Fedelisa Kapuc. M.

Wschód słońca 4.34, Zachód 18.36.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego zasyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wszelkiej pomyślności” naszym Szanownym Współpracownikom i Czytelnikom

REDAKCJA.

— **Zmiany w Redakcji.** Z dniem dzisiejszym przestał podpisywać nasze pismo p. Wacław Paniewski—jako redaktor odpowiedzialny.

— **Pamiętajmy!** Że dzień 3 Maja jest wielką rocznicą ogłoszenia Polskiej Konstytucji 1791 r. Dzień ten był założeniem fundamentów do powszechnej równości i wolności wszystkich stanów. Dzień ten należy uczcić przez Zbiórkę „Daru Narodowego 3 Maja” na cele oświatowe *Polskiej Macierzy Szkolnej*. Niech więc w miarę możności nikt się nie uchyla, nie skąpi daru na tak wzniosły cel.

Frontony domów w dniu 3 maja powinny być odpowiednio udekorowane.

— **Odznaczenia.** Na posiedzeniu Rady Związku Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego w dniu 2 marca r. b., postanowiono nadać mandat Członka Honorowego tegoż związku obywatelowi naszego miasta p. Emilowi Balcerowi. Jednocześnie dowiadujemy się z „Przeglądu Pożarniczego” że temuż p. Emilowi Balcerowi nadany został poraz pierwszy złoty krzyż zasługi za prace na polu pożarnictwa.

— **Z życia akademickiego.** Korzystając ze Świąt, na które młodzież akademicka z różnych środowisk ściąga do swych rodzin, „Akademickie Koło Łowiczan” urządza „Święcone jajko”, w lokalu „Klubu Obywatelskiego” dn. 26.IV-30 o godz. 19.30. Impreza ta będzie okazją do zacieśnienia węzłów koleżeńskich wśród młodzieży akademickiej oraz nawiązania kontaktu z maturzystami tegorocznymi. Ze względu na towarzyski charakter powyższej imprezy wszyscy akademicy proszeni są o wzięcie jaknajliczniejszego udziału.

— **Sprostowanie.** W komunikacie Sprawozdania Zarządu Spółki Wodnej dla regulacji rzeki „Śludwi—Przysowy” zamieszczonego w „Łowiczaninie” № 14, zamiast sumy 14.750 zł. niewpłaconej z Wojewódzkiego Funduszu Meljoracyjnego za 28 i 29 r. winna być suma 144.750 zł. co niniejszem się prostuje.

Co słyszeć na szerokim świecie.

-z- **Nauczyciel bluźnierca.** (Gazeta Warsz.) Otrzymał odpis podania, wystosowanego przez mieszkańców wsi Rudaltowa, Rycerzowa i innych powiatu Kutnowskiego do Kuratorjum Warszawskiego w sprawie antyreligijnej propagandy miejscowego nauczyciela, Wacława Woźnickiego. P. Woźnicki należy do sekty t. zw. badaczy Pisma św. Swoje Sekciarskie zasady szerzy w szkole i poza szkołą. Dzieciom na lekcji p. Woźnicki tłumaczył, że obrazy Pana Boga, Chrystusa Pana i Świętych należy usuwać z domów i niszczyć, gdyż kto je posiada i czci osoby je wyobrażające, ten dopuszcza się balwochwalstwa. Z pogardą wyraził się p. Woźnicki o całowaniu przez ludność krzyża misyjnego, stojącego obok kościoła; dzieciom w szkole zalecał, by nie zdejmowały czapek przed krzyżem, ośmieszał różaniec, zwalczał wśród dzieci katolicki zwyczaj pozdrawiania się „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, wyszydza i ośmiesza dzieci, które służą do Mszy św., czyta dzieciom sfalszowaną biblię, wydaną przez badaczy Pisma św. Jako pedagog p. Woźnicki znany jest również z tego, że niejednokrotnie znęcał się nad dziećmi i bił je po głowie do krwi, jak np. dziewczynki Lamprechtówną i Dopierałską. Namawia dzieci, by nie chodziły do kościoła, jak również zabrania uczęszczania do kościoła nauczycielom. Podczas wizytacji pasterskiej J. Em. ks. kardynała Kakowskiego w r. 1923 p. Woźnicki zabronił dzieciom witać Arcypasterza.

Trudnem jest poprostu do uwierzenia, by Kuratorjum Warszawskie w ciągu tylu lat mogło tolerować tak występłą działalność p. Woźnickiego i pozwalało mu bezkarnie demoralizować dzieci, mimo niejednokrotnego żądania rodziców usunięcia nauczyciela, gorszydziela i bluźniercy.

-z- **Wycofane 5-cio złotych z 1926 r.** Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wycofania z obiegu pięciozłotowych biletów państwowych.

Na mocy tego rozporządzenia pięciozłotowe bilety państwowe z datą dnia 25 października 1926 r. tracą moc prawną środka pieniężnego z dniem 20 czerwca r. b. Do dnia 30 czerwca 1932 r. bilety powyższe będą wymieniane w Centralnej Kasie Państwowej, w Kasach Skarbowych i w oddziałach Banku Polskiego.

-z- **Trzęsienie ziemi.** Budapeszt, 12. 4. (PAT). Ubiegłej nocy sejsmografy tutejszego obserwatorium zanotowały trzęsienia ziemi w odległości 120 klm. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w Komitecie Filna. Trzęsienie trwało około 40 minut i spowodowało w różnych miejscowościach komitatu pęknięcia murów.

-z- **Upaństwowiono drób.** Ryga, 12. 4. (ATE). Władze sowieckie wprowadziły na północnym Kaukazie rejestrację drobiu, który ogłoszono własnością państwa. Wywołało to popłoch wśród ludności, która masowo wyniszczyła drób w obawie przed konfiskatą.

-z- **Nowy typ broni.** Departament marynarki St. Zjednoczonych nabył patent nowego typu kulomiotu który w ciągu jednej minuty oddaje 800 strzałów na dystans 16 kilometrów. Wynalazcą tej broni jest niejaki p. Hudson.

-z- **Pochód szarańczy.** Z Kairu donoszą, że Egipt jest zagrożony niebezpieczeństwem najścia szarańczy. Chmury szarańczy posuwają się od Palestyny, w Transjordanji dzień i noc pracuje 75.000 ludzi w celu zniszczenia szarańczy. Są one tak gęsto że tamują pociągi.

-z- **Moskwa, 3 Marca.** W Rosji sowieckiej jeszcze w tym roku ma być zniesiona wszelka większa prywatna własność rolna. Kulakom, czyli najmniejszym nieco chłopom rosyjskim zabiera się wszędzie ziemię, domy, dobytek i wygania się ich ze wsi tylko w tym, co mają na sobie. Ziemię ich wraz z zabudowaniami zamienia się na rządową kolektywistyczną czyli na socjalistyczno-komunistycznym ustroju opartą farmę. Rząd sowiecki ma nadzieję, że w tym jeszcze roku zmobilizuje on 100 milionów wydziedziczonych chłopów rosyjskich po farmach kolektywistycznych, na których wszystko jest własnością rządową, nawet pracujący na nich chłopci i to, co ci chłopci na sobie noszą. W ten sposób wszyscy w Rosji muszą pracować, w przeciwnym razie znajdują się nie tylko bez kawałka chleba, ale i bez odkrycia jakiegokolwiek. Mobilizacja chłopów odbywa się już na wielką skalę, a gdy program sowieców zostanie zrealizowany, nikt w Rosji nie będzie posiadał żadnej prywatnej własności, gdyż wszystko będzie państwowe.

-z- **Kłęska szarańczy w Palestynie.** Kłęska szarańczy na półwyspie synajskim przybiera rozmiary wielkiej katastrofy. Zniszczono już olbrzymie ilości tych szkodników, ale coraz nowe roje nadlatują z południa. Dwa roje zaobserwowano nad Kuntella, mają po 10 mil szerokości, a od Abu Zenina, 64 mile na południe od Suez, zbliża się chmara, długa na 22 mil. Pozatem przelatują ciągle młodsze roje z Transjordanji. Władze stosują wszelkie możliwe środki, mogące choć w części zmniejszyć plagę. Przedewszystkiem przeorywa się ziemię, aby zniszczyć jaja, rozwinięte owady niszczy się gazami trującymi, wapnem niegaszonym miotaczami płomieni. Mimo to cała Transjordanja i południowa Palestyna padły ofiarą szarańczy. (R. C)

Ofiary.

Na najbiedniejszych do uznania Redakcji T. O. 5 zł. Rószkiewicz Tadeusz 5 zł. Inżyn. Kokczyński 5 zł. Marja Dąbrowska 10 zł. Tylman Feliks 20 zł. Inżyn. Wojciechowski 10 zł. Marja Kobielska 10 zł. Stanisław Klejna 20 zł. i dwa korce węgla.

Na święcone dla żołnierza 10 pp. Marja Dąbrowska 10 zł. Zosia i Krysia Bukowskie 10 zł.

NADESLANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Odpisie listu zamieszczonego w Łowiczanie № 15, do Wojewódzkiego Z. S. P. w Warszawie z dnia 8. b. m. zakomunikowaliśmy, iż na posiedzenie plenarne które się odbyło w dniu 18/III nie był zaproszony nasz delegat;—powinno być nie „delegat” a naczelnik Str. Ochotniczej Łowickiej, który był Członkiem Zarządu Okręg. Z. S. P. O. powiatu Łowickiego, co niniejszem się prostuje.

P. O. prezesa Straży Łowickiej.
Siefan Kolaszyński.

NADESLANE.

*Do
Szanownej Redakcji „Łowiczana”
w miejscu.*

Uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie na łamach „Łowiczana” w odpowiedzi Panu Juljuszowi Gierasiewiczowi niniejszego oświadczenia.

W artykule zatytułowanym „Niewesołe rozważania” zamieszczonym w № 13 „Łowiczana”, Szanowny Pan porusza bolączki naszej Straży Pożarnej. Istotnie, dużo znalazłoby się do poprawienia i uzupełnienia. Lecz należałoby ludziom dobrej woli, o brak której chcielibyśmy nie posądzać Szanownego Autora, przyjść z realną pomocą, stanąć w szeregach Instytucji i zająć najbardziej zagrożone posterunki. Jeżeli takie stanowisko zajęli ci, którzy zupełnie niepotrzebnie tracą czas na wypisywanie skarg i żalów i zdobywają się na złośliwą krytykę może niezupełnie fachowej, lecz ofiarnej pracy zorganizowanych czynnych członków, dużoby w naszej Straży można było dotąd zrobić, niejedną wadę usunąć. Jak wynika z przytoczonego artykułu, Szanowny Autor interesuje się stanem Straży, radby ją widzieć dobrze zorganizowaną i gotową do umiejętnej walki z żywiołem; jako fachowiec uświadomiony dostrzega jej braki, lecz czyni to wszystko z dalekiej przestrzeni i jak biblijny prorok Jonasz przepowiada zagładę.

Nie tak Szanowny Autorze spełnia się swój obowiązek względem społeczeństwa. Nie tylko, że nie kwestjonujemy Twojej fachowości w pożarnictwie, lecz dobrze wiemy, że gdybyś posiadał większą dążność do dobrej woli, gdybyś wyzbył się parafjańskich ambicyjek, trwałbyś w szeregach naszych i przyczyniłbyś się do naszego udoskonalenia się w służbie publicznej. W krótkim okresie pozostawania Twego na stanowisku naczelnika, nietylko, że nie przyczyniłeś się do podniesienia sprawności naszej, lecz nietaktownym postępowaniem zmusiłeś wielu z nas do porzucenia munduru strażackiego; gniewała Cię obecność w szeregach naszych jednostek inteligentnych, nazywałeś ich „śmierdzącą inteligencją”—**dosłownie**, a dziś żalisz się na ich w stosunku do Straży obojętność. Odszedłeś pokłócony o sprawy śmiesznie nikłe, przekładając swoje „ja”, wyposażone w tępe małomiasteczkowe ambicyjki, nad interes publiczny.

I dziś poważasz się Szanowny Panie na lekceważącą ocenę ludzi ofiarnych, o wysokim poczuciu obywatelskim, prawdziwych przyjaciół naszej Instytucji, którzy może nie dorównują Twoim wielkim zdolnościom, lecz wykazują maximum dobrej woli w służbie swemu społeczeństwu, którzy prawie przez całe swoje życie na każdym stanowisku strażackim, z pożytkiem oddają swoją bezinteresowną pracę,

k którzy sprawy społeczne stawiają wyżej nad swoją własną ambicję, którzy nie zrażają się bardzo często spotykanymi trudnościami, a nawet ciężkimi przykrościami.

W dotychczasowej Twojej, Szanowny Panie, działalności nie widzimy najmniejszych uprawnień do mentorstwa, a tembardziej do uszczypliwych wycieczek pod adresem naszego obecnego naczelnika. Bez względu na to, jak się ułożą stosunki w przyszłości, my niczem nie zrażeni, trwać będziemy na swych stanowiskach, zapewniając Cię, Szanowny Panie, że nietylko potrafimy utrzymać w należytych porządku i sprawności tabor, nie wyłączając motorowych wozów i sikawek, dostarczonych nam z poważnymi brakami konstrukcyjnymi, a przez Ciebie Szanowny Panie, mimo Twojej wysokiej fachowości, przy nabyciu niedostrzeżonymi, lecz i samą Instytucję-jubilatkę, która już wkroczyła w drugie pięćdziesięciolecie swego istnienia, chociaż nie zawsze w jej szeregach znajdowali się „Mężowie Opatrznościowi”. Wzywamy Szanownego Pana do ujawnienia nazwisk tych naszych kolegów, którym czynisz zarzut nieetycznego i sprzeciwnego z honorem strażaka oddawania **swych głosów za wódkę** i oświadczamy, iż chętnie pozbędziemy się „parszywej owcy”, przynoszącej ujmę braci strażackiej. Uchylenie się od wypełnienia naszego wezwania uważać będziemy za zwykłą insynuację, w wysokim stopniu krzywdzącą nasz zespół.

Strażacy łowicki.

Łowicz, 15.IV-1930 r.

546. (następuje 40 podpisów).

Rozwój elektrowni łowickiej w liczbach.

Produkcja w 1000 kwg.

25 r.	26 r.	27 r.	28 r.	29 r.
210	275	285	369	491

Rok 1929 wzrost o 74% w stosunku do r. 27.

Sprzedaż w 1000 kwg.

25 r.	26 r.	27 r.	28 r.	29 r.
155	149	145	238	316

Rok 28 wzrost o 66,5%, rok 29 o 120% w stosunku do roku 27.

Moc zainstalowanych silników w KM.

27 r.	28 r.	29 r.	1/IV-30
61	146	196	297

Wzrost od roku 27 do r. 30 na 1.IV o 250%.

Przyrost abonentów.

26 r.	27 r.	28 r.	29 r.
112	85	116	208

Na 1.IV-30 abonentów 1319 w roku 27-947 wzrost przez dwa lata o 39%.

Wpływ kasowy w 1000 zł.

27 r.	28 r.	29 r.
176	224	294

Wcześniejszych danych brak, kasa wspólna z magistratem.

Rok 28 wzrost o 27%, rok 29 o 67% w stosunku do r. 27.

Oświetlenie uliczne.

Sprzedano miastu w 1000 kwg.

25 r.	26 r.	27 r.	28 r.	29 r.
65	81	71	69	61

Rok 29 zmniejszenie kosztów oświetlenia o 14,5% w stosunku do r. 27 przy jednoczesnym wzroście ilości punktów świetlnych o 41% oraz mocy lamp o 254%.

INNE DANE:

Wciągu dwóch lat
 wykonano instalacji na sumę 73000 zł.
 sprzedano silników " " 22000 zł.
 " grzejników " " 6900 zł.
 Długość sieci niskiego napięcia ok. 33 klm., wyso-
 kiego ok. 4 klm. Stacji transformacyjnych 6.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
 Analizy krwi na Wassermanna. Leczenie żyłaków.

Przyjmuje tylko w niedziele od 10—11
 i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwart-
 ków od 6—7. Piękna 16-b.

3—3

Dr. S. Kohn

Specjalista chorób nosa, gardła, uszu
 przyjmuje w piątki prywatnych chorych od 10 do 11 r.
 w Kasie Chorych w Łowiczu.

Obwieszczenie o regulacji spadków.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego ob-
 wieszcza, że otwarte zostały postępowania spadko-
 we po zmarłych:

1) Amalji Wegner, współwłaścicielce nierucho-
 mości w m. Łowiczu,—hipoteczny Nr. 186;

2) Grzegorzowi i Józefie małż. Żyto, właście-
 cielach 1 mor. gruntu w terytorjum miasta Łowicza,
 hipoteczny Nr. 138;

3) Stanisławowi Jabłońskiemu i Józefie Jabłońskiemu
 współwłaścicielach praw do nieruchomości w m.
 Łowiczu, hipoteczny Nr. 107;

4) Izraelowi i Rojzli małż. Rochman, właścicie-
 lach nieruchomości w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 58;

5) Ignacym Gałaju, wierzycielu 1900 rubli
 z 0/0 i kaucją, zabezpieczonych na nieruchomości
 w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 190, oraz 200 rubli
 z 0/0 i kaucją, zabezpieczonych na nieruchomości
 w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 197 i

6) Jakóbie Rozendornie, właścicielowi 1/8 czę-
 ści praw do nieruchomości w m. Łowiczu, hipotec-
 ny Nr. 79.

Termin zamknięcia tych postępowań spadko-
 wych wyznaczony został na dzień 28 lipca 1930 ro-
 ku w kancelarji hipotecznej w Łowiczu. Osoby
 interesowane winne w tym terminie zgłosić swoje
 prawa osobiście, lub przez pełnomocników, pod
 skutkami prekluzji.

W Łowiczu jest do oddania w admini-
 strację lub na innych wa-
 runkach skład materiałów opalowych i budowlanych
 egzystujący od lat 46 przy bocznicy kolejowej.
 Wiadomość w Redakcji „Łowiczana”. 1—1

**Izby bez światła, dzieci w łachmanach, ludzie bez
 zarobku,—„chłodno i głodno” jak mówi przysłowie...**

**Jeżeli macie znoszone ubrania, obuwie, składajcie
 w Redakcji Łowiczana dla rozdania biednym.**

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

KINEMATOGRAF „EOS“

W niedzielę dnia 20 kwietnia pocz. o godz. 5, 7 i 9
 W poniedziałek dnia 21 kwietnia pocz. o g. 5, 7 i 9
 We wtorek dnia 22 kwietnia pocz. o godz 7.30 w.

Dzieje wielkiej miłości ilustruje film morski reżyserji
 M. Waszyńskiego

„Pod banderą miłości”

Wspaniały melodramat o wyjątkowo-atrakcyjnej
 i emocjonującej akcji. W rolach głównych:
 Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Jerzy Marr, Jaga Bo-
 ryta, Władysław Walter, Jeż Kobusz.

Następny program: „Tajemnica przystanku tramwa-
 jowego”. W rolach głównych: Smosarska, Węgrzyn
 i Stępowski.

KINO-TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Niedziela dn. 20 kwietnia pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.
 Poniedziałek dn. 21 kwietnia pocz. o g. 5, 7 i 9 w.
 Wtorek dn. 22 kwietnia pocz. o godz 7.30 wiecz.

Wielki program świąteczny. Najpotężn. arcydzieło!
 Miłość i bohaterstwo lotników p. t.

Nieśmiertelna miłość.

Dramat potężnego uczucia na tle wielkiej wojny na
 lądzie i w powietrzu. W rolach głównych:
 Czarująca Colleen Moore w roli francuskiej wieś-
 niaczki. Rasowy Gary Cooper jako kapitan eskadry
 angielskiej.

Nad program: komedja i tygodnik aktualny.

Następny program: „Uroda życia”.

Nr. E 71.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-
 wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskie-
 go Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogła-
 sza, że w dniu 30 kwietnia 1930 r. od godz. 10 zrana
 we wsi Augustów gminy Bielawy odbędzie się licy-
 tacja ruchomości, należących do Franciszka Gałińskiego
 składających się z inwentarza żywego oszacowa-
 nych na zł. 1400 i że na zasadzie art. 1070 U. P. C.
 ruchomości te mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane
 być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

Drogusławski Adolf zgubił świadectwo na klacz maści
 kasztanowatej, lat 6 ze strzałką białą na czole.

3—3

Strojek Józef z Woli Szydłowieckiej gminy Bolimów
 pow. Łowicki zgubił książeczkę wojskową, wydaną
 przez P. K. U. w Skierniewicach.

3—3

Szewczyk Franciszek zgubił książeczkę wojskową
 wydaną przez P.K.U. w Skierniewicach.

3—2

Wroczyński Konstanty z Antoniewa gm. Lubianków
 pow. Łowicki, zgubił książeczkę wojskową wyda-
 ną przez P.K.U. w Skierniewicach.

3—2

Gromek Jan z Rudnika gm. Lubianków p. Łowicki;
 zgubił dwa weksle: na 300 zł. i 500 zł. z wystawy
 Stanisława Gromka. Weksle nieważne; zastrzeżenia
 poczynione.

1—1

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.